

Stado i jego przywódcy

Polskie społeczeństwo wciąż utrzymuje cechy cywilizacji łacińsko-chrześcijańskiej, w której instynkt stadny, gromadny był i jest obcym elementem. Bliski jest nam personalizm i indywidualizm. Te cechy są naszą wielką szansą, bo są zgodne z duchem Narodu. Gromadność to cecha innych cywilizacji, właściwa naszym bliskim sąsiadom. Jakże to mogą być kraje? Odpowiem jak w zagadce pytaniem – a gdzie można było doprowadzić naród do ślepego posłuszeństwa i zrobić z niego agresywną, militarną maszynę? W PRL większość nie chciała być częścią zniewolonego stada. Indywidualny sprzeciw przemienił się w sprzeciw zbiorowy w interesie poszczególnych jednostek. Tym była w dużym stopniu „Solidarność”, do której w pewnym momencie należało blisko 10 milionów Polaków.

Aleksander Kwaśniewski, produkt lewicy, typowy przykład koniunkturalizmu młodego pokolenia PRL-u powiedział kiedyś, że nie zapisał się do „Solidarności”, bo nie chciał się kierować „instynktem stadnym”. Prawda była zupełnie inna. „Solidarność” walczyła o podstawowe prawa człowieka, wolność, demokrację, pluralizm. Kwaśniewski nie dołączył do „stada”, bo nigdy nie był jego prześladowaną częścią. Pozostał w PZPR, mafijnej organizacji narzuconej nam przez wschodnie mocarstwo, walczącej o utrzymanie władzy w interesie obcej nam gromadnej cywilizacji. Część tej walki trwa nadal w wymiarze europejskim, gdyż dawne idee oświeceniowe i socjalistyczne oraz współczesne materialistyczne doktryny kształtują nadal

szeroki ruch lewicy. Dzisiejszy „przewodnik stada”, jak ostatnio wyraził się prof. Andrzej Nowak, to najczęściej lewicujący „intelektualista”, strażnik gromadnego myślenia o życiu zbiorowym. On wyznacza standardy i pilnuje ich przestrzegania. Pracuje najczęściej w mediach, a jego bronią jest poprawność polityczna i związki z tymi przedstawicielami władzy, którzy są mu ideowi i towarzysko bliscy. Kiedy Magdalena Środa, jako Pełnomocnik Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn, na forum w Sztokholmie obwiniała polski katolicyzm za niesprzeciwianie się przemocy wobec kobiet, polski „intelektualista” nie protestował. Trzeba było aż czekać na nowy rząd i likwidację urzędu, by pani Magdalena Środa odeszła ze stanowiska. Kiedy konserwatywny rzymski katolik Rocco Buttiglione na forum Parlamentu Europejskiego powiedział, że uleganie homoseksualizmowi jest grzechem i że rodzina jest po to aby kobieta mogła rodzić dzieci, jego nominacja na członka komisji europejskiej spotkała się z gwałtowną krytyką i została odrzucona. Jego rodak, włoski socjalista Massimo D'Alema, mógł triumfująco ogłosić: „To zwycięstwo Parlamentu Europejskiego”. Wystąpienie Romana Giertycha na spotkaniu ministrów edukacji państw UE w Heidelbergu, na którym zaapelował o wprowadzenie zakazu aborcji i propagandy homoseksualnej w Europie było odważnym, bo wciąż odosobnionym głosem w obronie poszanowania życia i rodziny. Wściekły atak na Romana Giertycha jest groźny, wszak demokratycznie wybrany na Premiera Karyntii Jörg Haider wraz

z jego Austriacką Partią Wolności stali się wrogiem numer 1 całej socjalistycznej Europy. Tej Europy „...z której bolszewizm wyszedł drzwiami żeby wrócić oknem, i gdzie jeśli tkniesz choćby palcem Lewicę albo to, co oni nazywają Lewicą, zjedzą cię żywcem.” Tak to widziała przeciwniczka stada i politycznej poprawności - Oriana Fallaci.

Wojciech Reszczyński